

Dr Robert A. Peterson, Chrystologia, Sesja 7, Nowoczesna chrystologia, Część 2, Barth, Bultmann i Pannenberg

© 2024 Robert Peterson i Ted Hildebrandt

To jest dr Robert Peterson i jego wykład na temat chrystologii. To jest sesja 7, Nowoczesna chrystologia, część 2, Karl Barth, Rudolf Bultmann i Wolfhart Pannenberg .

Kontynuujemy nasze studium nowoczesnej chrystologii z postacią Karla Bartha.

Jego wpływ był odczuwalny w całej zachodniej teologii w XX wieku w wielkim stopniu. Dla niego cały temat chrystologii był centralny dla teologii i w świadomej reakcji na liberalną teologię poprzedniego stulecia, której go uczono, potwierdził klasyczne ortodoksyjne stwierdzenia pierwszych pięciu stuleci na temat osoby Chrystusa. Barth był nauczany przez niektórych z czołowych liberałów swoich czasów.

Pełnił funkcję pastora, a ta teologia po prostu nie działała. Więc, jak sam powiedział, odkrył dziwny nowy świat Biblii i zaczął go głosić. Moja prezentacja Bartha będzie w dużej mierze pozytywna, ale nie mam takiego zamiaru, nie twierdzę, że jestem Barthianinem, i zdecydowanie są problemy.

Na przykład Emil Brunner, który był jedną z moich postaci doktorskich, którego znam lepiej niż Bartha, odrzucił historyczny upadek, a to po prostu stworzyło wiele problemów, a mimo to wierzyli, że ludzie są naprawdę grzesznikami i potrzebują przebaczenia, i tego typu rzeczy. Jednak Barth używał Pisma Świętego lepiej niż jego doktryna Pisma Świętego. Nie wyznawał niczego takiego jak nieomyślność.

A innym dużym problemem jest tendencja jego teologii do uniwersalizmu. Zaprzeczał temu, ale wielu doszło do wniosku, że to właśnie tam zmierza, mimo jego zaprzeczenia. Więc z tymi zastrzeżeniami się zgadzam.

Potwierdzał klasyczne ortodoksyjne stwierdzenia pierwszych pięciu wieków na temat osoby Chrystusa. Przez całą swoją długą karierę wiernie trzymał się klasycznej chrystologii, a zmiany, które miały miejsce, mieściły się w tych ramach, zwłaszcza od czasu, gdy w 1931 r. studiował Anselma, Faith Seeking Understanding, jest angielskim tłumaczeniem. Barth był nastawiony na dogłębną chrystologiczną koncentrację całego zakresu teologii systematycznej.

W pierwszym tomie swojej słynnej Dogmatyki kościelnej napisał, cytuję, dogmatyka kościelna musi być oczywiście chrystologicznie określona jako całość i we wszystkich swoich częściach, tak samo jak objawione Słowo Boże, poświadczane przez Pismo Święte i głoszone przez Kościół, jest jej jedynym kryterium, i tak samo jak to objawione Słowo jest identyczne z Jezusem Chrystusem. Jeśli dogmatyka nie może postrzegać siebie i sprawić, by postrzegano ją jako fundamentalnie chrystologię, to z pewnością uległa w jakiś obcy sposób i jest już na skraju utraty swojego charakteru jako dogmatyki kościelnej. Według Bartha Jezus Chrystus jest początkiem wszystkich dróg i dzieł Boga.

Wszystko zaczyna się od Bożego wyboru Boga-człowieka Jezusa Chrystusa. Z tego powodu wszystko inne musi być postrzegane w świetle Jezusa Chrystusa. Ciągle myślę o różnych aspektach jego teologii.

O ile mi wiadomo, a napisałem książkę o wyborze i wolnej woli, jest on pierwszą osobą w historii kościoła, która zrozumiała wybór tak, jak on to zrobił, i ostatecznie uznałbym to za genialną porażkę, ponieważ zostaliśmy wybrani w Chrystusie przed założeniem świata, Efezjan 1, ponieważ Barth ma na myśli, że sam Jezus jest wybranym i potępionym człowiekiem dla każdego. Ponownie, to pokazuje tendencję do uniwersalizmu, a on nauczał tego w wyjątkowy sposób. Wpłynął na innych, którzy poszli za nim, ale to nie jest nauka Efezjan 1, jest to, że Bóg wybrał ludzi z perspektywą przyłączenia ich do Chrystusa.

Nie mówi o wyborze Chrystusa. W istocie, Barth tak uczynił Chrystusa centrum swojej myśli, że czasami oskarżano go o chrystomonizm, o podkreślanie Chrystusa w sposób, który kompromituje inne aspekty jego teologii. To prawda. Jak powiedziałem, studiowałem Brunnera, a Brunner i Barth starli się na temat naturalnego objawienia i naturalnej teologii.

Niestety, Brunner używał niejasnej terminologii, ale Barth na niego naskoczył. Zainteresowanie teologią w Niemczech w latach 40. i 50. było tak duże, że Barth mógł napisać książkę zatytułowaną *Nine, No*, która była gniewną odpowiedzią na Emila Brunnera, a ludzie kupili tę książkę. To było niewiarygodne, ale patrząc wstecz i na cały obraz, zaprzeczanie przez Bartha objawieniu Boga w stworzeniu z powodu jego uporu w twierdzeniu, że całe objawienie jest w Chrystusie, jest po prostu błędne.

Psalm 19 i Rzymian 1 to kluczowe miejsca, które uczą, że Bóg objawił się w stworzeniu. Ponownie powiedziałem, że Bruner użył niefortunnego języka i mówił o naturalnej teologii, która zdenerwowała Bartha. To raczej naturalne lub ogólne objawienie.

To prawda, że niezabawieni ludzie mają naturalne teologie, ale wszystkie są zniekształcone przez grzech. Tak czy inaczej, w twierdzeniu chrystomonizmu jest

trochę prawdy . Barth postrzegał Chrystusa w ramach klasycznej ortodoksyjnej teologii.

Bez wahania akceptuje Chrystologię starożytnego Kościoła. Centralne stwierdzenie, które jest cytatem z Chrystologii starożytnego Kościoła, brzmi, że Bóg staje się jednym z człowiekiem, Jezusem Chrystusem, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, ponownie cytując Dogmaty Kościoła. Kiedy liberałowie oskarżyli Chalcedon o intelektualizm, o podkreślanie intelektu, aby zdyskredytować nauczanie biblijne, sobór, odpowiedział, nie może być obwiniany o intelektualizm, ponieważ, cytując, mówiąc o dwóch naturach prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka w jednej osobie Chrystusa, nie zamierzał rozwiązać tajemnicy objawienia.

To było oskarżenie. Próbuje spekulować i rozwiązywać to, co jest nierozwiązywalne, ale raczej postrzega i szanuje tajemnicę, bliski cytat. To jest dokładnie to, co widzieliśmy, że robił Chalcedon.

Nie wyjaśniło to tajemnicy, a ponieważ nie wyjaśniło jej w pełni, nie można jej w pełni wyjaśnić. To wywołało krytykę , prawda? Ale tutaj broni tego, a to naprawdę zachęcające. W innym miejscu Barth powiedział, że można również powiedzieć, że formuła Chalcedonu jest niczym innym, jak egzegezą Jana 1:14, Słowo stało się ciałem.

Barth broni nawet takich abstrakcyjnych terminów jak bezosobowa natura ludzka i bezosobowa natura ludzka Chrystusa. To znaczy, że zaprzeczał, że istniał człowiek, Jezus, poza wcieleniem, i twierdził, że od samego początku człowieczeństwa Jezusa w łonie Maryi nie było ono bezosobowe, ale bezosobowe przez zjednoczenie z Logosem w łonie Dziewicy. Są to więc sposoby ochrony bóstwa i potwierdzenia człowieczeństwa Chrystusa.

Nie ma wątpliwości, że Barth jest w pełni zgodny z chrystologią starożytnego kościoła. W istocie, dzięki niemu, w wielu kręgach przez długi czas miało miejsce wielkie odrodzenie zainteresowania i akceptacji starożytnej chrystologii. Po Barth wielu było gotowych zaakceptować nawet ponowne narodzenie z dziewicy.

Mówię nawet, ponieważ było to przedmiotem ogromnych ataków w liberalizmie. Przykładem jest Emil Bruner, który zaprzeczał dziewiczemu narodzeniu Chrystusa. Uważał to za mitologiczne peryferie Nowego Testamentu, i cytuję Karla Bartha, zaprzeczanie dziewiczemu narodzeniu przez Emila Brunera to zły interes.

Rzuca to negatywne światło na całą jego teologię. Bóg postawił drogowskazy na początku i na końcu życia naszego Pana. Jednym z nich jest dziewicze narodzenie, a drugim pusty grób.

Nie ośmielamy się przesuwac drogowskazów. Ze swojej strony Bruner poczuł się zmiażdżony przez Bartha, który stał się, który był gigantem, i było trochę złej krwi, więc w pewnym momencie Bruner nierozsądnie, bez wątpienia odczuwając ból z powodu pisania przez Bartha ksiązek takich jak Dziewięć, Nie , i ludzie wiedzący, co to znaczy, nazwał, nazwał Bartha teologicznym dyktatorem Niemiec, odniesieniem do Hitlera i straszną rzeczą do powiedzenia. A jednak, czy w jakiś sposób na to zasłużył? Barth był bardzo silnym klientem, rzeczywiście.

Barth całym sercem przyjął klasyczną doktrynę Trójcy. Jeśli Jezus naprawdę jest objawieniem Boga, to jest Bóg, który objawia się w Nim, a jeśli objawienie Boga w i przez Jezusa Chrystusa ma być naprawdę skuteczne, to sam Bóg musi przynieść to objawienie do człowieka-grzesznika. To, co robi, to zaczyna od Chrystusa i potwierdza doktrynę Trójcy.

Trzy razy to sam Bóg jest podmiotem swojego własnego słowa. On jest tym, który objawia. To jest Ojciec . On jest objawieniem, to jest Syn .

On jest objawieniem , to jest Duch. To może oznaczać tylko, że Bóg jest trójjedyny, że sam Bóg, cytując ponownie Bartha, jest nienaruszoną jednością, ale istnieje również w nienaruszonej różnicy jako objawiający, objawienie i objawienie . Z tego wywnioskujesz, że Barth używa własnej terminologii, ale on potwierdza i jest bardzo chrystocentryczny.

Potwierdza tradycyjną doktrynę Trójcy. W istocie podkreślał, że Bóg jest trójjedyny w swoim najgłębszym bycie. Nie wystarczy zaakceptować ekonomicznej Trójcy.

Ekonomiczna Trójca to Trójca objawiona w świecie, działająca itd. Jak w Liście do Efezjan 1, Ojciec wybiera, Syn odkupuje, a Duch jest pieczęcią Ojca na wierzących, chroniącą ich zbawienie aż do końca. To jest ekonomiczna Trójca, Trójca w ruchu, funkcjonalna Trójca.

Ale Barth przyjął także ontologiczną lub immanentną Trójcę, czyli Bóg jest trójjedynym Bogiem samym w sobie. Nic dziwnego, że dla Bartha boskość Jezusa Chrystusa należała do samego centrum wiary chrześcijańskiej. W rzeczywistości we wcześniejszych tomach Dogmatyki kościelnej centralność Chrystusa była tak mocno podkreślana, że Barth został oskarżony o utożsamianie Jezusa z Bogiem do takiego stopnia, że jego człowieczeństwo schodzi na dalszy plan, a na nadmierne przeciwstawianie się Jezusa i Boga nie ma już prawie miejsca.

Sprawiedliwie rzecz biorąc, to prawdopodobnie prawdziwa krytyka, ale z czasem zrównoważył ją znacznie bardziej. Kościół chrześcijański zawsze unikał pewnych niebezpieczeństw, mówiąc stanowczo o Synu w jego ludzkiej naturze. Kontrast nie dotyczy Ojca i Syna jako takich.

Nie jest to międzytrynitarny kontrast ani napięcie, ale Syn w swojej ludzkiej postaci poddaje się Ojcu. Ewangelie mówią o męce Jezusa jako o akcie Boga, który pokrywa się z wolnym działaniem i cierpieniem człowieka. Ale w taki sposób, że to ludzkie działanie i cierpienie musi być przedstawione i zrozumiane jako działanie, a zatem męka samego Boga.

I tego rodzaju stwierdzenie, wygląda jakby przekroczył granicę i niemal nauczał patrapacjanizmu, który zaprzecza, a mimo to w taki sposób otrzymuje skrajne stwierdzenia. W późniejszych latach widzimy pewną zmianę w myśleniu Bartha. Nadal utrzymuje, że to Bóg jest prawdziwym podmiotem objawienia, które miało miejsce w Jezusie, ale teraz nacisk jest położony znacznie bardziej na Jezusa, który jest prawdziwym przedstawicielem ludzkości i który jako taki działa jako ludzki partner Boga.

Jezus Chrystus jest prawdziwym partnerem Boga i tylko przez niego wszyscy inni ludzie mogą być partnerami Boga. Gdy wpływ Bartha osiągnął swój szczyt, swój zenit, pojawiły się nowe trendy o wiele bardziej radykalnej naturze, które miały poprowadzić zachodnią teologię drogą wiodącą daleko od ortodoksyjnego stanowiska starożytnego kościoła. To do nich teraz się zwracamy, a przede wszystkim do Rudolfa Bultmanna.

Był geniuszem i pionierem wielu dziedzin studiów, krytyki form, teologii biblijnej, napisał książkę na ten właśnie temat. Napisał niesamowity komentarz do Ewangelii Jana. Hermeneutyka trwa i trwa, a mimo to z pewnością istnieje chrystologia oddolna, ale także zaprzeczenie wielu, wielu doktryn chrześcijańskich.

Pamiętam, jak nauczałem 1 Jana 2 na zajęciach seminaryjnych z greckiego tekstu, gdzie jest napisane, że Jan mówi swoim czytelnikom, wszyscy wiecie, że nie potrzebujecie nikogo, kto by was uczył, ale namaszczenie Boże, odniesienie do Ducha Świętego, uczy was, a wy wiecie wszystko. Znaczenie jest takie, że nie powinni być przygnębieni, ponieważ fałszywi nauczyciele, którzy nauczali błędnej chrystologii i poglądu na etykę, opuścili ich i odrzucili. Mają zaufać Panu, apostołom i duchowi i iść naprzód.

W związku z tym pamiętam, że studenci byli po prostu dezorientowani na zajęciach. Jak Bultmann mógł wiedzieć tak wiele i mieć taki wpływ? Czy wie w sensie 1 Jana 2? Czy zna Ojca i Syna? I nie jestem szybki w osądzaniu innych, jasne? Ale jak mógł tego nie wiedzieć, skoro wiedział tak wiele? A odpowiedź brzmi, że jest to wiedza, o której mówi się w kategoriach wiary. I nawet małe dziecko, które wierzy w Jezusa, zna Ojca i Syna w sposób, w jaki Bultmann, zaprzeczając wcieleniu, boskości Chrystusa, cudom, niebu i piekłu, zmartwychwstaniu Jezusa w drugim przyjsciu, nie znał Go.

Cóż za smutny stan rzeczy. Ale z pewnością najbardziej wpływowy badacz Nowego Testamentu XX wieku. Po II wojnie światowej nastąpiła zmiana, ponieważ program

demitologizacji Rudolfa Bultmanna i jego egzystencjalistyczna interpretacja przesłania biblijnego stały się nowym centrum dyskusji teologicznej.

Dla Bultmanna krzyż Chrystusa był centrum całej teologii. Jednak jego podejście do krzyża i do osoby samego Jezusa zdecydowanie różniło się od podejścia Bartha przynajmniej na dwa sposoby. Przede wszystkim Bultmann podchodził do Nowego Testamentu z radykalnego, krytycznego punktu widzenia.

Jako przedstawiciel szkoły krytyki formy uważał, że pisma Nowego Testamentu nie opisują faktycznej historii, lecz są raczej produktami teologii wczesnych wspólnot chrześcijańskich. W procesie przekazu ustnego i regularnego głoszenia do oryginalnej historii Jezusa dodawano wszelkiego rodzaju legendarne elementy. Tak więc Nowy Testament przedstawia ten trzypiętrowy wszechświat z Bogiem i aniołami tutaj, ludzkością i zwierzętami tutaj oraz diabłami i piekłem tutaj.

To był jego pogląd. Po prostu nie możemy tego zaakceptować. A jednak przesłanie Nowego Testamentu jest ważne.

Tak więc te legendy i te niesamowite legendarne elementy, jak mówią właściwe słowa, muszą zostać zdemitologizowane, aby przesłanie stało się strawne, stosowalne i zmieniające życie współczesnych mężczyzn i kobiet. Ponadto, jako przedstawiciel szkoły religijno -historycznej, Bultmann dostrzegł również ścisły związek między przesłaniem Nowego Testamentu a niechrześcijańskimi religiami tamtego okresu. Byłem nieco zszokowany, czytając jego teologię Nowego Testamentu, a on powiedział wiele dobrych rzeczy o teologii Jana, podobnie jak o Pawle, a potem, gdy mówił o ich wspólnotcie, zgodzili się, ponieważ obaj czerpali swoje idee z religii misteryjnych i protognostycyzmu.

Właśnie mnie zaskoczyło. Przedchrześcijański gnostycyzm, oto co to było, co zostało obalone. To fenomen drugiego wieku.

Mamy jakieś początkowe trendy w czymś takim jak Pierwszy List Jana, ale nie, nie ma przedchrześcijańskiego gnostycyzmu. Więc jego założenia były takie, że religie były w pewnym sensie równe i że wpływały na siebie nawzajem w tego rodzaju rzeczach. Pojęcie normatywności lub objawienia Nowego Testamentu jest po prostu nieobecne.

Tutaj znalazł tło mitologicznych interpretacji Jezusa i jego śmierci i zmartwychwstania, jak podają pisarze Nowego Testamentu. Drugą ważną różnicą między Barthem a Bultmannem jest to, że Bultmann próbował przetłumaczyć wszystko, co Nowy Testament mówi o Jezusie i jego pracy, na kategorie antropologiczne. Wciąż i wciąż znajdowałem w jego pismach inny sposób, to jest inny sposób wyrażania wierzącego samopoznania.

To jest, to jest o nas. To jest o nas. Tak naprawdę, radykalni lewicowi filozofowie i ateistyczni filozofowie z lewicy powiedzieli: Rudolph, dobrze ci idzie.

Jesteś genialny. Radzisz sobie dobrze. Wchłonąłeś egzystencjalizm Heideggera i radzisz sobie dobrze.

Jeśli jeszcze jedną rzecz demitologizujesz, to jesteś z nami. Ale on odmówił całkowitego demitologizowania Boga. O, mój Boże.

Tutaj napotykamy głęboki wpływ, jaki egzystencjalistyczna filozofia młodego Heideggera wywarła na Bultmanna. Dla Bultmanna nasza wiedza teologiczna jest jednocześnie wiedzą o nas samych. Co więcej, jeden z jego uczniów zdefiniował Boga jako wierzące samorozumienie.

Całość poszła do wewnątrz. To oburzające. Nie możemy mówić o Bogu bez odniesienia do naszej konkretnej sytuacji egzystencjalnej.

To samo dotyczy naszego mówienia o Jezusie Chrystusie. O nim również nie możemy mówić, nie mówiąc jednocześnie o sobie. W tym sensie można powiedzieć, że cały dyskurs teologiczny i chrystologiczny jest sam w sobie dyskursem antropologicznym.

To prawda w przypadku teologii Pawła, cytującego Bultmanna w jego Teologii Nowego Testamentu. Każde stwierdzenie o Chrystusie jest również stwierdzeniem o człowieku i odwrotnie. A chrystologia Pawła jest jednocześnie soteriologią.

Bultmann podsumował całe swoje podejście w swoim słynnym wykładzie z 1941 r., Nowy Testament i mitologia, w którym rozpoczął swój program demitologizacji. Jego punktem wyjścia jest przekonanie, że Nowy Testament jest pełen mitologii. Wszyscy pisarze myśleli o obrazie starożytnego świata.

Wszechświat jest postrzegany jako struktura trzypiętrowa, jak już powiedziałem. Tak, tak, sam Bóg nieustannie ingeruje w sprawy tego świata i powoduje, że dzieją się cudowne rzeczy. On w to nie wierzył.

To część mitologii. Wszystko to jest jednak całkowicie nie do przyjęcia dla współczesnego człowieka. Nie możemy już dłużej akceptować przesłania Jezusa, jak przedstawiono je w Nowym Testamencie, z dosłownym wcieleniem, dosłownymi cudami, dosłownym zadośćuczynieniem.

Nie powiedziałem ograniczone. Powiedziałem dosłowne zadośćuczynienie, dosłowne zmartwychwstanie i dosłowne wniebowstąpienie. Wszystkie te kwestie należą do mitologicznej struktury przesłania.

Jedynym sposobem odkrycia samego przesłania jest gruntowna i radykalna demitologizacja Nowego Testamentu. Ale czy w ten sposób nie popadamy z powrotem w błędy starszych liberałów? Czy oni nie zrobili tego samego? Bultman dostrzega tu problem, a mimo to upiera się, że istnieje zasadnicza różnica między jego programem demitologizacji a programem starych liberałów. Jego własna metoda jest zupełnie inna.

Nie chodzi o eliminację legend biblijnych, ale o ich reinterpretację. Naszym zadaniem jest dowiedzieć się, jakie doświadczenia religijne pisarze próbowali wyrazić za pomocą wszystkich tych mitów. Odpowiedź na to pytanie nie jest trudna.

Ci ludzie odkryli, że na krzyżu człowieka, Jezusa z Nazaretu, zostali wyzwoleni z mocy grzechu. Zauważ człowieka, Jezusa z Nazaretu. On nie jest Bogiem-człowiekiem.

W ten sam sposób musimy również demitologizować osobę Jezusa. Oczywiście jest, że Nowy Testament przedstawia mitologiczną interpretację Jezusa. Mówi o nim jako o preegzystującej nadprzyrodzonej istocie, która zstąpiła na ziemię i narodziła się w cudowny sposób.

W ludzkiej postaci poświęcił się za grzechy świata i umarł na krzyżu. Po trzech dniach ożył i powrócił do nieba w cudowny sposób. W przyszłości powróci z nieba na ziemię.

Wszystko to jest czystą mitologią. Jeśli chcesz dojść do prawdziwego zrozumienia Jezusa, musimy ponownie przetłumaczyć go na antropologiczne kategorie egzystencjalne. To, co autorzy Nowego Testamentu naprawdę chcieli zrobić, to cytować go raz po raz, aby wyrazić znaczenie historycznej postaci Jezusa i wydarzeń z jego życia.

Koniec cytatu. Próbowali powiedzieć, cytuję, że postaci Jezusa nie można zrozumieć po prostu z jego wewnątrzświatowego kontekstu. W języku mitologicznym oznacza to, że pochodzi z wieczności.

Jego pochodzenie nie jest ludzkie i naturalne. Bliski cytat. W zwykłym języku, oto co to naprawdę oznacza.

W tym człowieku, który sam był zwykłym człowiekiem, mówiąc o chrystologii od dołu, jego ojciec i matka byli dobrze znani jego współczesnym, obecne jest zbawienie Boże. W języku teologicznym oznacza to to. Ten człowiek jest wielkim wydarzeniem eschatologicznym, które może doprowadzić nas do wierzącego samopoznania.

Nowe podejście oznacza ogromną transformację przekazu biblijnego. Niewątpliwie w teologii papieża Montego obecnych jest wiele motywów biblijnych, ale oczywiście jest również, że jego chrystologia jest zupełnie inna od tej z wyznań wiary. Herman Sassa sformułował to kiedyś w ten sposób: sarkazm jest zasłużony; przepraszam.

Jezus Chrystus nie został poczęty z Ducha Świętego, nie narodził się z Maryi Dziewicy. Nie cierpiał; cierpiał pod Poncjuszem Piłatem. Został ukrzyżowany, umarł i pogrzebany, ale nie zstąpił do piekła, nie powstał z martwych, nie wstąpił do nieba, nie siedzi po prawicy Boga Ojca i nie przyjdzie ponownie, aby sędzić żywych i umarłych.

Wszystko, co możemy powiedzieć, to że w jakiś sposób w nim miało miejsce eschatologiczne wydarzenie zbawienia. Fakt, który został odkryty przez jego uczniów jakiś czas po jego śmierci, i to jest to, co jest znane jako zmartwychwstanie. Smutnym faktem dla mnie jest to, że była to najważniejsza osoba w studiach Nowego Testamentu w XX wieku.

Hansa Kunga i Karla Rahnera przejdę teraz .

Jego szczerość wobec Boga zszokowała Brytyjczyków, gdy faktycznie użył programu demitologizującego w języku potocznym. Współczesny człowiek zna tylko jedną rzeczywistość, mianowicie ten wszechświat; istnieje tylko jeden sposób myślenia i mówienia o Bogu, nie w kategoriach Jego istnienia tam, ale głębi. Bóg jest podstawą naszego bytu.

On jest w istocie sobą. Brzmi to jak radykalna chrystologia, teologia Paula Tillicha. Ale nawet to nie był koniec.

Inni posunęli się jeszcze dalej i głosili teologię Bóg jest martwy, co oznaczało, że tradycyjne pojęcia o Bogu były błędne i należało je odrzucić. Kontekstem nowej koncentracji chrystologicznej jest ateizm współczesnego człowieka. Po Auschwitz współczesny człowiek nie wierzy już w Boga, przynajmniej nie w tradycyjny zachodni teizm.

Rzeczywiście, ten Bóg umarł. Wróć do Robinsona, ale jego szczerość wobec Boga wstrząsnęła Brytyjczykami i sprawiła, że wielu z nich zdeorientowało wielu ludzi, a nawet przygnębionych ludzi, którzy czuli, że nie mogą już wierzyć w Jezusa, o którym uczyli się w szkole niedzielnej i od anglikańskich prałatów, którzy głosili słowo Boże. Dwoma znaczącymi postaciami w drugiej połowie XX wieku byli Wolfhart Pannenberg i Jürgen Moltmann .

Pannenberg w swoim głównym dziele, Jezus, Bóg i Człowiek, powiedział metodologicznie, że musimy preferować chrystologię od dołu nad chrystologią od góry. Próbuje komunikować się ze współczesnymi ludźmi. I dlatego wcześniej użyłem rozróżnienia między chrystologią absolutną od dołu i względną.

Zaczyna od dołu, ale historycznie przechodzi do pustego grobu, wierzy w wyznanie Jezusa i kończy na potwierdzeniu tradycyjnego poglądu na wcielenie. Dlaczego zaczął

od dołu? Takie podejście zakłada boskość Jezusa. Utrudnia to rozpoznanie charakterystycznych cech prawdziwego historycznego człowieka, Jezusa z Nazaretu.

Praktycznie przyjmuje pozycję samego Boga, koncentrując się na sposobie, w jaki Syn Boży przyszedł na świat. To odrzucenie podejścia z góry nie oznacza, że Pannenberg całkowicie odrzuca ideę wcielenia i że uważa wcielenie chrystologii za całkowity błąd. W rzeczywistości on sam również akceptuje koncepcję wcielenia, ale uważa to za błąd tradycyjnej chrystologii, że przyjęła tę koncepcję jako punkt wyjścia, a nie jako cel chrystologii.

Będę argumentować, że Jan i Paweł przyjęli to jako swój punkt wyjścia i że możemy zrobić to samo, chociaż doceniam wiele wniosków Pannenberga. Pannenberg wierzy również, że Jezus jest synem Boga, ale aby to odkryć, musimy zacząć od dołu, to znaczy od historycznego Jezusa. Ale czy naprawdę możemy poznać tę działalność i los człowieka Jezusa w porównaniu z Bultmannem w zgodzie z post-bultmanianami, którzy zareagowali na jego skrajny sceptycyzm, Pannenberg utrzymuje, że rzeczywiście możemy cofnąć się za apostolskie kazanie, kerygmat, ich przesłanie do historycznego Jezusa?

Z Ewangelii jasno wynika, że bezpośredni kontekst Jezusa był kontekstem żydowskiego oczekiwania apokaliptycznego. Jezus oczekiwał absolutnego końca historii wraz z powszechnym zmartwychwstaniem umarłych, pojawieniem się niebiańskiego syna człowieczego i początkiem sądu ostatecznego. W ramach tych ram Jezus wypełnił swój urząd wzywania ludzi do królestwa Bożego, które się w nim ukazało.

Z tego wszystkiego wynika, że Jezus wysunął ogromne roszczenie do autorytetu. Twierdził, że nie mniej niż przemawia z autorytetem samego Boga. Jednocześnie to roszczenie miało strukturę proleptyczną.

Potrzebowało przyszłego usprawiedliwienia przez samego Boga. To jest w pewnym sensie geniusz Jego podejścia. Jednak oczekiwanie Jezusa na to usprawiedliwienie okazało się jedną wielką porażką.

Ponieważ przez przywódców własnego ludu został potępiony i następnie stracony jako buntownik przez Rzymian. Umarł na krzyżu. Ale trzy dni później wydarzył się wielki cud.

Bóg wskrzesił go z martwych i w ten sposób usprawiedliwił go i jego roszczenie. To prawda, ostateczny koniec historii jeszcze nie nadszedł, ale zmartwychwstanie Jezusa nie może oznaczać niczego innego, jak tylko proleptyczne oczekiwanie tego końca. Jednocześnie stało się również oczywiste, kim Jezus naprawdę jest.

W zmartwychwstaniu chrystologia od dołu wychodzi w eschatologicznej chrystologii, w której staje się jasne, że, cytuję, jako ten człowiek, jako człowiek w tej szczególnej wyjątkowej sytuacji z tą szczególną historyczną misją i tym szczególnym losem, jako ten człowiek, Jezus nie jest po prostu człowiekiem, ale z perspektywy swojego zmartwychwstania z martwych, jest jednym z Bogiem i sam jest Bogiem. To cytat z Pannenberg . Ale czy to nie jest sprzeczne z tym, co czytamy o historycznym Jezusie, który uważał się za całkowicie podporządkowanego Ojcu? Odpowiedź Pannenberg brzmi, że to podporządkowanie jest, patrząc wstecz, wyrazem zasadniczej jedności Jezusa jako syna z Ojcem.

Jako ten, który jest całkowicie oddany Ojcu, Jezus jest objawicielem boskości Boga i należy nierozdzielnie do istoty Boga. Tak więc już w swoim życiu przed Wielkanocą Jezus był synem Boga, chociaż nie był jeszcze rozpoznawalny jako taki. Tak, legenda o narodzeniu z dziewicy potwierdza, że był synem Boga od samego początku.

Co więcej, możemy mówić o jego pre-egzystencji. Bóg zawsze był jednością z Jezusem, nawet przed jego ziemskimi narodzinami. Ostatecznie możemy mówić o Jezusie tylko w kategoriach wcielenia.

Koncepcja wcielenia, choć nie możemy jej przyjąć za punkt wyjścia w chrystologii, potwierdza jednak prawdę, której nie można porzucić. Wszystkie są cytatami z Pannenberg . W Jezusie sam Bóg wyszedł ze swojej inności do naszego świata, do ludzkiej formy, w taki sposób, że relacja ojciec-syn, która, jak wiemy z perspektywy czasu, zawsze należała do istoty Boga, teraz nabrała cielesnej formy.

Mówię coś podobnego w doktrynie Trójcy. Wiemy, że Bóg zawsze istniał jako Święta Trójca, ale dowiedzieliśmy się tego w inkarnacji Syna. Nie dowiadujemy się tego ze Starego Testamentu samego w sobie.

Och, można znaleźć oczekiwania, wydaje mi się, ale raczej zauważasz je patrząc wstecz od zmartwychwstania Jezusa. Więc to w inkarnacji rozumiemy, że Bóg jest dwojgiem w jednym. To w Pięćdziesiątnicę rozumiemy, że Bóg jest trójcą w jednym i poprawnie odczytujemy to wstecz w wieczności, która jest w rzeczywistości oparta na pewnych stwierdzeniach Nowego Testamentu.

Pannenberg twierdzi, że, cytuję, rozróżnienie, które Jezus utrzymywał między sobą a Ojcem, należy również do Trójcy Boga. Tak więc chrystologia Pannenberg od dołu stanowi w pełni rozwiniętą doktrynę Trójcy. Ale czy to nie oznacza, że, znowu, człowieczeństwo Jezusa, prawdziwe człowieczeństwo, zostaje pochłonięte przez prawdziwe bóstwo? Pannenberg wraca do doktryny Leontiusa z Bizancjum z VI wieku, podkreślając bezosobowe człowieczeństwo Chrystusa i bezosobowe człowieczeństwo.

On jest ortodoksyjny, innymi słowy. Ale spieszy z wyjaśnieniem, że to nie oznacza podziału Jezusa na dwie natury. Nie akceptuje tej terminologii.

Raczej mówi o dwóch uzupełniających się aspektach. Klaus Runia ocenia i mówi, że tak naprawdę te słowa Pannenberg, których nie zamierzam czytać, to zbyt wiele szczegółów, to nic innego jak starożytna doktryna bezosobowego człowieczeństwa Chrystusa. To znaczy, że nie było zwykłego człowieka.

Jezus, Bóg, przyszedł i zamieszkał. I bezosobowa ludzkość Chrystusa, to znaczy od samego początku jego człowieczeństwa w łonie Maryi, jego człowieczeństwo było bezosobowe przez zjednoczenie z Synem, czyli Słowem, w jej łonie. Ocena Klausa Runii.

Oczywiste jest, że chrystologia Pannenberg, choć zaczyna od dołu, to znaczy od historycznego Jezusa, poprzez punkt zwrotny zmartwychwstania, ostatecznie bardzo zbliża się do klasycznej chrystologii. Być może nie chce mówić o dwóch naturach i woli mówić o pośredniej tożsamości dwóch uzupełniających się całościowych aspektów istnienia Jezusa, ale nie zmienia to faktu, że jego pogląd jest wariantem tradycji Chalcedońskiej. Ważnym aspektem chrystologii Pannenberg jest jego decyzja o rozwijaniu chrystologii od dołu.

Wierzmy, że takie podejście ma swoje zalety. Po pierwsze, traktuje poważnie historyczność Jezusa. Po drugie, traktuje poważnie jego zmartwychwstanie jako wielki punkt zwrotny w życiu i pracy Jezusa.

Jednocześnie nie możemy pominąć faktu, że Pannenberg przyjmuje raczej krytyczne podejście do danych biblijnych o Jezusie i często używa metody historyczno-krytycznej, aby pozbyć się sprzecznych dowodów. W ten sposób dziewicze narodzenie, które nie pasuje zbyt dobrze do jego podejścia od dołu, jest określane jako legenda. Podobnie samoświadomość Jezusa jako Mesjasza i Syna Bożego, którą w Ewangeliach przypisuje się Jezusowi, jest negowana.

Klaas Runia wyraża uznanie dla przynajmniej wersji Pannenberg chrystologii od dołu, aby komunikować się ze współczesnymi jako część jego strategii. Uważa, że może być w tym jakaś wartość, chociaż krytykuje odrzucenie przez Pannenberg części biblijnego świadectwa. Ale potem dodaje, że wierzę, że my, którzy żyjemy po Pawle i Janie, musimy uzupełnić chrystologię od dołu chrystologią z góry.

Szczerze się z tym zgadzam. Wreszcie, nacisk Pannenberg na chrystologię od dołu musi być również powodem, dla którego ostatecznie dochodzi do eschatologicznej enhypostazy wszystkich ludzi. W Jezusie istota Boga i istota człowieka są zintegrowane.

Stało się to w szczególności historycznego życia Jezusa, mówi Pannenberg , ale zaraz potem dodaje, że w przyszłości ta integracja rozszerzy się na całą ludzką rzeczywistość. Można się zastanawiać, czy w ten sposób chrystologia od dołu nie prowadzi do ubóstwienia istot ludzkich, w istocie do uniwersalizmu. Oczywiście, nie zgadzam się z Pannenbergiem w tej kwestii i w istocie ją odrzucam.

Tak więc ocena mieszana, ale mimo że Barth był lepszy od starych liberałów, a Bultmann jest ogromnym odstępstwem, Barth jest o wiele bardziej akceptowalny, choć nie do końca ortodoksyjny. Mimo to, w porównaniu do Bultmanna, Pannenberg jest o wiele lepszy i w rzeczywistości jest lepszy od Bultmanna, do którego powrócimy w naszym następnym wykładzie.

To jest dr Robert Peterson w swoim nauczaniu o chrystologii. To jest sesja 7, Nowoczesna chrystologia, część 2, Karl Barth, Rudolf Bultmann i Wolfhart Pannenberg .